

## Ballada o brzasku – Michał Bajor

W krainie drżącej jak żebraka dłoń  
Ogromny stanął dom  
Zapłonął lamp tysiącami  
Kryształami luster lśnił  
Dokoła tłum bezdomnych ślepców stał  
W uporze niemym trwał  
I wierzył, że kiedyś ruszy korytarzami  
Gdzie ktoś źródło światła skrył

W krainie biednej jak żebraczy grosz  
Do bramy biec chciał ktoś  
By wyrwać kilka promieni  
Lecz gdy zrobił pierwszy krok:  
Zniknęła nagle barwna światła gra  
Strawiła jasność rdza  
I czarny kurz opadł na zamarły tłum cieni  
I pokrywa wszystko mrok

Przez pęknięty dach,  
Przez wyrwane drzwi,  
Znikąd wpada strach i drwi  
Z ciszy, która zamienia się w śpiew  
Choć niechciane sny  
Budzą nagły gniew  
Złagodzi poryw światło szeleszczące  
W konarach drzew

W krainie pustej jak żebraczy wór  
Ruina sięga chmur,  
Nagimi świeci murami  
Własną pustkę wchłonać chce  
Dokoła tłum bezdomnych ślepców trwa  
Złudzenia ciągle ma  
I niemoc swą okłamuje wciąż marzeniami  
W których zorza rodzi się

Przez pęknięty dach,  
Przez wyrwane drzwi,  
Znikąd wpada strach i drwi  
Z blasku, który opada ze ścian  
Chociaż bandaż mgły  
Nie łagodzi ran  
Nadejdzie chwila kiedy wszędzie słońce

Przez pęknięty dach,  
Przez wyrwane drzwi,  
Znikąd wpada strach i drwi  
Z ciszy, która zamienia się w śpiew  
Choć niechciane sny  
Budzą nagły gniew  
Złagodzi poryw światło  
Które rodzi się



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych